

The cover features a watercolor illustration. At the top, two women's faces are depicted. The woman on the left has long, flowing hair with shades of red, orange, and purple, and blue eyes. The woman on the right has dark hair and eyes. The background is a mix of soft watercolor washes in shades of pink, purple, and blue, with scattered red and purple ink splatters. At the bottom, a faint city skyline is visible. The author's name is written in a dark red, serif font, and the title is in a large, bold, teal, sans-serif font. The publisher's logo is at the bottom center.

Maura  
Ellen Stokes

**ZDARZYŁO SIĘ  
WCZORAJ**

*Young*

Maura Ellen Stokes

ZDARZYŁO SIĘ  
WCZORAJ

PRZEŁOŻYŁ  
Grzegorz Gołębski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Fadeaway*

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawca: Małgorzata Świącicka

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Joanna Armatowska

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Anna Ismagilova (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 by Maura Ellen Stokes

Copyright © 2020 for the Polish edition by Young

an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66436-89-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECTWO**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# Odejście

KIEDY REAGAN OTWORZYŁA DRZWI i wparadowała do pokoju, udawałam, że jej nie dostrzegam. Nie obróciłam się na krześle, nadal wpatrywałam się w listę lektur na lato, przyczepioną nad biurkiem. Reagan opadła na moje niepościelone łóżko.

– Ciebie też miło widzieć – rzuciła.

Nie odpowiedziałam.

– Co? – zapytała.

Nie poruszyłam się.

– Nie słyszałam pukania, więc najwyraźniej jestem tu sama.

– Co proszę?

– No wiesz, pukanie – takie jakby pytanie, czy można wejść.

– Po co miałabym pukać, przecież ja tu niemal mieszkam.

Miała trochę racji. Byłyśmy niemalże zrosnięte ze sobą od pierwszej chwili, gdy sięgnęłyśmy po tę samą piłkę w przedszkolu. Reagan spojrzała mi przez ramię.

- Nikt nigdy nie czyta podstawowych lektur, Sam.
- Ty pewnie nawet jeszcze nie zaczęłaś, prawda? – odparłam. – Wiesz, że już jest sierpień?
- Wzruszyła ramionami.
- Ej, nadal je masz. – Wskazała na zdjęcie naszej pierwszej drużyny koszykarskiej, przypięte obok listy lektur. Ośmioletnia Reagan stała za mną, z dłońmi na moich ramionach, ubrana w żółtą koszulkę Królowej Kozłowania, którą wygrała tamtego dnia.
- A, tak, mama znalazła je wczoraj w szufladzie.
- Super – powiedziała. – Byłam wtedy wyższa od ciebie.
- To już zamierzchła historia. – Obecnie byliśmy równego wzrostu.
- Ja jeszcze rosnę.
- Ja też.
- Reagan wyciągnęła ramiona nad głowę.
- Gotowa zagrać, póki jeszcze jesteś w stanie mnie zablokować?
- Planowałam dziś odpuścić – odrzekłam. – Nadgonić zaległości w lekturach.
- Zarechotała.
- Tak, jasne.
- Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu.
- Chodźmy. – Podniosłam piłkę z podłogi i ruszyliśmy do klubu Grant na popołudniową rozgrywkę amatorską.

\* \* \*

PO WYBORZE STRON ZACZĘŁA SIĘ GRA. Reagan i ja zawsze grałyśmy na pozycji rozgrywającego w przeciwnych drużynach. Ona była lepsza w rozgrywaniu, a ja w rzutach, ale nikt poza nami nie potrafił tego stwierdzić.

Matt Diggers wyłapał długie odbicie od tablicy i podał mi piłkę. Popędziliśmy na drugą stronę boiska. Spojrzałam w lewo na Maddie Smith, ale pomyślałam, że to Reagan będzie bronić kosza. Wyciągnęła ramię w górę za późno i uderzyła mnie w szyję. Spudłowałam i obie przewróciłyśmy się na parkiet. Podczas gdy Jonesy Sawyer udała się po piłkę, ja wróciłam na czoło formacji. Reagan podążyła za mną, by mnie kryć.

– Czy to było konieczne? – zapytałam.

– Ups. – Wzruszyła ramionami.

Jonesy rzuciła mi piłkę.

– Ups?

– No już, dziewczyny, pogaduszki zostawcie na potem.

– Bawmy się jak grzeczne dzieci – powiedziałam do Reagan.

Graliśmy, dając z siebie wszystko. Gdy kompletnie opadliśmy z sił, ustawiliśmy się w kolejce do dystrybutora z wodą.

Do sali wkroczył nadzorca Andrew Walters.

– Hej, dzieciaki, nie możecie tu grać bez mojego nadzoru – oświadczył.

– Drzwi były otwarte – odpowiedział mu Diggers. – A pan się spóźnił.

– Dobra, dobra. Po prostu więcej tego nie róbcie. – Wyciągnął magazyn sportowy z plecaka i usiadł na trybunach. Był w reprezentacji uczelni razem z moim bratem Lukiem, który również pracował jako nadzorca.

– No dalej – wykrzyknęła Reagan. – Gramy!

Graliśmy jeszcze dobrą godzinę. Dołączyło do nas kilka osób, więc mieliśmy rezerwowych. Ja jednak nie robiłam przerw i pod koniec gry ledwo powłóczyłam nogami. Na linii bocznej czekała grupa starszych chłopaków, więc z ulgą ustąpiliśmy im miejsca na boisku.

– Potrzebujemy jeszcze jednego gracza – rzucił ich lider, John Rayfield, również grający w drużynie z Lukiem.

– Andrew, grasz?

– Nie mogę – odparł Andrew. – Zasady.

– Chłopaki? – Rayfield spojrział w kierunku chłopców opuszczających boisko, ale nie znalazł chętnych.

– Ja zagram – zgłosiła się Reagan.

– Chyba zwariowałaś – zwróciłam się do niej. – Czas na fajrant.

– Przyda mi się trening.

– Nie dość ci na dziś?

– Zostaję – zdecydowała Reagan, kozłując piłkę w miejscu.

– Super – rzucił Rayfield. – Dzięki.

– To zły pomysł – przekonywałam ją.

– Do zobaczenia – odparła.

– Okej. – Poddałam się.

Odchodząc, słyszałam, jak koźluje w swoim charakterystycznym, cierpliwym stylu: odbicie, dwa, trzy; odbicie, dwa, trzy. Kiedy Reagan stała w miejscu, odbijała piłkę od ziemi, jakby czas się dla niej nie liczył.

W drodze do domu wpadłam do sklepu na rogu po piwo korzenne i paczkę czipsów. Przechodząc przez Elliot Park, minęłam basen i zatrzymałam się przy płocie. Jasnowłosy ratownik właśnie krzyczał na grupkę chłopaków, aby przestali skakać na bombę. Sączyłam napój, wdychając zapach chloru. Nagle jeden z chłopców skoczył na główkę i ochlapał mnie całą. Zupełnie mi to nie przeszkadzało – wprawdzie dzień nie należał do zbyt gorących, ale nadal byłam rozgrzana po grze.

Kolejny chłopak poszedł w jego ślady, zalewając taras basenu. Ratownik wściekle zagwizdał gwizdkiem. Natychmiast zrobiło się cicho. Nawet małe dzieci w brodziku zamilkły. W oddali zawyła syrena.

– Ty i ty, obaj na ławkę! – krzyknął ratownik na chłopców.

Uśmiechnęłam się. Reagan i ja kiedyś też zostałyśmy za karę posadzone na ławkę za przyniesienie na basen piłki do kosza. Przyglądałam się dzieciakom w basenie, dopóki nie skończyłam napoju.

Gdy zbliżałam się do domu, nie czułam już zmęczenia. Na dworze było zbyt ładnie, by wejść do środka, więc postanowiłam porzucać do kosza nad garażem. Wtedy zdałam sobie sprawę, że zostawiłam piłkę na sali. Napisałam esemesa do Reagan, żeby ją wzięła, po czym



wyciągnęłam starą piłkę z garażu. Kiedy mama wróciła z pracy, nadal ćwiczyłam rzuty. W pewnym momencie usłyszałam, jak woła mnie z kuchni. Stałam w tylnych drzwiach, z piłką pod pachą. Twarz mamy była blada. W jednej dłoni trzymała komórkę, drugą ścisnęła blat kuchenny tak mocno, że zbieleły jej kłykcie.

– Mamo? – odezwałam się zaniepokojona.

– Właśnie umarła...

Poczułam, jak włosy na karku stają mi dęba.

– Babcia? – spytałam.

Mama pokręciła głową. Potem podeszła do mnie i odgarnęła mi z czoła kosmyk włosów, który wymknął się spod opaski. Jej dłoń drżała.

– Mamo, straszysz mnie.

Przyglądała mi się, jakby próbowała zapamiętać każdy szczegół mojej twarzy.

– Mamo, kto umarł? – dopytywałam się drżącym głosem.

Westchnęła rozdzierająco.

– Reagan.

Poczułam, jak ścisną mi się gardło. Upuściłam piłkę, która odbiła się kilka razy i zatrzymała pod lodówką.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059